

Marzec – Przebaczenie – łaską Miłosiernego Boga

- Bóg ma inną ekonomię miłości

- łaska Sakramentu pokuty czy terapia psychologiczna?

- o dobrej spowiedzi



Czytania:

Mk 2,1-12 ¹ Gdy po pewnym czasie wrócił do Kafarnaum, posłyszeli, że jest w domu. ² Zebrało się tyle ludzi, że nawet przed drzwiami nie było miejsca, a On głosił im naukę. ³ Wtem przyszli do Niego z paralitykiem, którego niosło czterech. ⁴ Nie mogąc z powodu tłumu przynieść go do Niego, odkryli dach nad miejscem, gdzie Jezus się znajdował, i przez otwór spuścili łoże, na którym leżał paralytyk. ⁵ Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralytyka: «Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy». ⁶ A siedziało tam kilku uczonych w Piśmie, którzy myśleli w sercach swoich: ⁷ «Czemu On tak mówi? On bluźni. Któż może odpuszczać grzechy, oprócz jednego Boga?» ⁸ Jezus poznał zaraz w swym duchu, że tak myślą, i rzekł do nich: «Czemu nurtują te myśli w waszych sercach? ⁹ Cóż jest łatwiej: powiedzieć do paralytyka: Odpuszczają ci się twoje grzechy, czy też powiedzieć: Wstań, weź swoje łoże i chodź? ¹⁰ Otóż, żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów - rzekł do paralytyka: ¹¹ Mówię ci: Wstań, weź swoje łoże i idź do domu!». ¹² On wstał, wziął zaraz swoje łoże i wyszedł na oczach wszystkich. Zdumieni się wszyscy i wielbili Boga mówiąc: «Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego».

Mt 20,1-16 ¹ Albowiem królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. ² Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy. ³ Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku beczynnie, ⁴ i rzekł do nich: "Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne, dam wam". ⁵ Oni poszli. Wyszedszy ponownie około godziny szóstej i dziewiątej, tak samo uczynił. ⁶ Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: "Czemu tu stoicie cały dzień beczynnie?" ⁷ Odpowiedzieli mu: "Bo nas nikt nie najął". Rzekł im: "Idźcie i wy do winnicy!" ⁸ A gdy nadszedł wieczór, rzekł właściciel winnicy do swego rządcy: "Zwołaj robotników i wypłać im należność, poczynwszy od ostatnich aż do pierwszych!" ⁹ Przyszli najęci około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. ¹⁰ Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną; lecz i oni otrzymali po denarze.

¹¹ Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, ¹² mówiąc: "Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty". ¹³ Na to odrzekł jednemu z nich: "Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną?" ¹⁴ Weź, co twoje i odejź! Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. ¹⁵ Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?" ¹⁶ Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi».

Łk 15,11-32 ¹¹ Powiedział też: «Pewien człowiek miał dwóch synów. ¹² Młodszy z nich rzekł do ojca: "Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada". Podzielił więc majątek między nich. ¹³ Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonil swój majątek, żyjąc rozrzutnie. ¹⁴ A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. ¹⁵ Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola żeby pasł świnie. ¹⁶ Pragnął on napelnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał. ¹⁷ Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. ¹⁸ Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; ¹⁹ już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mię choćby jednym z najemników. ²⁰ Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. ²¹ A syn rzekł do niego: "Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem". ²² Lecz ojciec rzekł do swoich sług: "Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! ²³ Przyprawdźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, ²⁴ ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się". I zaczęli się bawić. ²⁵ Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. ²⁶ Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. ²⁷ Ten mu rzekł: "Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego". ²⁸ Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. ²⁹ Lecz on odpowiedział ojcu: "Oto tyle lat ci służę i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. ³⁰ Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonil twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę". ³¹ Lecz on mu odpowiedział: "Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. ³² A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się"».

Proponowane fragmenty nauczania Prymasa



(...) Jak bardzo to jest potrzebne, to z łaski Bożej rozeznajemy bliżej w zamęcie, który obecnie przeżywa nasza Ojczyzna. Instytucje się walą i nie mają zupełnie siły, ażeby się obronić. I nie obronią się. Jak domek z kart wszystko się rozsypuje w wyniku niemocy wewnętrznej. Brak jest ducha w tym wszystkim. Zaniepokojeni ludzie na gwałt chcą tworzyć nowe instytucje. Mówimy — co zwłaszcza jest moim częstym udziałem — naprzód miejcie ducha Bożego w waszej pracy!

Chciejcie odnowić się duchem! Chciejcie sami być plemieniem nowych ludzi! Inaczej — rozsypiecie się. Nie odpowiecie zadaniom, które są oczekiwane przez Naród. Powiedział jakiś robotnik na wiecu, czy na naradzie: „Chcieliście zniszczyć Kościół i odsunąć ludzi od Chrystusa, to teraz nie dziwcie się, że w Polsce jest tak jak jest, że są kradzieże, nadużycia, złodziejstwo, rozwiązłość, pijaństwo itd.”

My sami w jakimś wymiarze musimy to sobie powiedzieć. Może za płytko oraliśmy, może trzeba raz jeszcze przyłożyć ręce do pługa i powiedzieć odważnie całemu Narodowi i sobie: nie idzie o to, aby wymieniać ludzi, tylko o to, aby ludzie się odmienili, aby byli inni, aby - powiem drastycznie - jedna klika złodziei nie wydarła klucza od kasy państwowej innej klice złodziei. I d z i e o odnowę c z ł o w i e k a i ktoś to musi powiedzieć! To jest bardzo niepopularne i strasznie trudno jest to mówić. (...)

S u m i e n i e t r z e b a o b u d z i ć , bo jeśli sumienie się nie odmieni, to nawet najlepsze instytucje nie utrzymają się i nie dadzą ducha Narodowi. Cóż z tego, że będziemy wymieniali wszystkich "zasłużonych" pijaków, którzy dotychczas rządili Polską, jeżeli nadal pijacy będą rządili Polską, tylko pijacy z innej kategorii? ! Cóż z tego! A przecież idzie nie tylko o tę dziedzinę. Jeżeli tak jest na płaszczyźnie naszego życia publicznego, a właściwie zamętu publicznego, jaki ogarnął Polskę, to jest w s k a z a n i e d l a K o ś c i o ł a , że musi o r a ć g ł ę b i e j.

Stefan Kardynał Wyszyński „Kościół w służbie narodu, Rzym 1981, s.195-196

ODEBRAĆ SOBIE – SIEBIE SAMEGO!

I nam wypadnie podobnie myśleć na progu Wielkiego Postu, do którego się przygotowujemy, każdy na swój sposób. Mówimy może sobie: Ja ci pokażę! I oglądamy się za Pawłem. Przecież on został zwalony z konia, na którym jechał, a sam Bóg powiedział: „Ja mu pokażę, jak wiele trzeba wycierpieć dla Imienia mego" (Dz 9,16). Może i my chcielibyśmy zażyć tych okropności Pawłowych i gotowi jesteśmy na wszystko. O, gdyby mnie Pan Bóg nie udręczył, gdyby mnie nie zabolalo, gdybym czegoś sobie nie odmówił i nie obił się porządnie, to chyba post by się nie udał. Wielu ludzi tak myśli.

Jesteśmy jeszcze bardzo zmaterjalizowani, dlatego najważniejsze energie duchowe umieszczamy często w postaciach materialnych. Np. nie damy ciała pokarmu, podłożymy coś pod prześcieradło, aby twardziej było spać, coś sobie w pantofle włożymy, aby niewygodnie było chodzić itd. A Pan Bóg „śmieje się” z tego wszystkiego, bo nasze grzechy są poważniejsze i zupełnie inne.

Najwięcej grzeszyliśmy umiłowaniem siebie, zaufaniem sobie, upodobaniem w sobie, wewnętrzną pychę na własny rachunek. Choć wiek XX jest epoką zmysłów i rozwiązłości, jednakże najważniejszy grzech, który jest źródłem grzechów ciała i je produkuje, to grzech pychy umysłu, woli, zadufania w sobie. Człowiek pyszny bardzo często zostaje ukarany na ciele. Wiemy to ze Starego Zakonu. Gdy Żydzi zaczęli trochę „brykać”, wtedy Bóg dopuścił na nich różne choroby i siedzieli spokojnie. Dzisiaj wiemy z historii medycyny, jakie to były choroby.

Niekiedy uzbrajamy się w aparat doskonalenia, wzięty z przeszłości, ale siebie obnosimy, mamy do siebie zaufanie, mimo woli siebie wysuwamy i na swój sposób chcemy się uświęcać. Nie tak, jak Pan Bóg chce, ale tak, jak my sobie obmyśliliśmy. Nieustannie Bogu tłumaczymy: Panie Boże, no tak, tak, masz rację, ale posłuchaj! Ja Ci opowiem, jak ja chcę kochać Ciebie. Ja mam swój sposób na to... — A tymczasem trzeba wtedy brać się z pokorą do czytania lekcji świętego Pawła o miłości, gdzie nie jest powiedziane: czyń to, tamto, owo — tylko: Miłość — nie, nie, nie... Nie wyrządza krzywdy... Nie nadyma się... Nie pragnie... Nie szuka... Nie unosi się... Nie myśli złego... Tylko „nie”, ciągle „nie”! To znaczy, że trzeba coś z siebie wyrwać, coś w sobie zaprzeczyć, coś sobie odebrać... Odebrać sobie — siebie samego, aby całkowicie oddać się Bogu!

Oto upomnienie, które Kościół śpiewa w Popielec. „Nawróćcie się do Mnie ze wszystkiego serca... Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze”!

Stefan Kardynał Wyszyński, *Odebrać sobie siebie samego* [w:] *Miłość na co dzień*, Wydawnictwo im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego „SOLI DEO”, Warszawa 2001, s. 155-156

Świadectwo Apostolki Miłosierdzia Bożego

– świętej siostry Faustyny Kowalskiej



Powiedział mi Pan:

- Pisz, mów o Moim Miłosierdziu. Powiedz duszom gdzie mają szukać pociech, to jest w trybunale miłosierdzia, tam są największe cuda, które się nieustannie powtarzają. Aby zyskać ten cud, nie trzeba odprawiać dalekiej pielgrzymki, ani też składać jakiś zewnętrznych obrzędów, ale wystarczy przystąpić do stóp zastępcy Mojego z wiarą i powiedzieć mu nędzę swoją, a cud miłosierdzia Bożego okaże się w całej pełni. Choćby dusza była, jak trup rozkładający się i choćby po ludzku już nie było wskrzeszenia i wszystko już stracone, nie tak jest po Bożemu, cud miłosierdzia Bożego wskrzesza tę duszę w całej pełni. O biedni, którzy nie korzystają z tego cudu miłosierdzia Bożego, na darmo będziecie wołać ale będzie już za późno.

Dzienniczek św. S.M. Faustyny Kowalskiej, 1448.

MEDYTACJA

Przebaczenie – łaską Miłosiernego Boga

„Wtedy Piotr zbliżył się do Niego i zapytał: «Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?» Jezus mu odrzekł: «Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy»». (Mt 18, 21-22).

Ten fragment Ewangelii Mateuszowej niech będzie tłem naszych rozważań o przebaczeniu, które jest domeną samego Boga. Zauważmy kilka wymiarów Bożego przebaczenia, którego doświadczamy na co dzień i którego powinniśmy nieustannie uczyć się względem bliźnich.

Pierwszy jest ten, że Bóg nie stawia limitów w przebaczeniu. Bóg przebacza zawsze - nie tylko 77 razy dziennie – ale zawsze. My tymczasem często stawiamy limity przebaczenia. Kiedyś spotkałem osobę, która powiedziała: „Ja daję szansę do trzech razy.....” Pomyślałem sobie wtedy: „no tak, a Pan Bóg daje szansę zawsze”.

Św. Piotr uważał, że wielkodusznością jest przebaczyć bratu aż siedem razy dziennie – to faktycznie dużo – ale jest tutaj limit, który brzmi: nie więcej niż siedem razy na dzień. Nasze Pismo Święte przetłumaczyło to zdanie z Ewangelii Św. Mateusza w ten sposób: „*Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy*”. Tymczasem Biblia Jerozolimska w języku włoskim tłumaczy to zdanie tak: „*Non ti dico fino a sette volte, ma fino a settanta volte sette*”, co brzmi: “*Nie mówię ci, że aż siedem razy, ale aż do siedemdziesiąt razy siedem*”. Prawie to samo – a jednak jest coś więcej. Czy jest to przypadkowa zmiana szyku słów zastosowana przez tłumacza, czy Pan chce nam coś bardzo ważnego powiedzieć? „**Nie siedemdziesiąt siedem razy ale aż do siedemdziesiąt razy**

siedem!!! Aż do 490 razy masz przebaczać i to tylko jednego dnia. To wychodzi średnio: jedno przebaczenie na niecałe 3 minuty (na 2,9 minuty). Pan Jezus mówi: **ZAWSZE** Piotrze! Ponieważ Bóg tak przebacza.

Miłosierdzie Boga jest właśnie takie, że zawsze przebacza – ile razy się do Niego zwracamy z prawdziwą skruchą w sercu. Bóg nie postawił granic swej miłości, swemu miłosierdziu. Mówimy, że jest ono nieskończone i niepojęte. Ono mówi nam więcej: Bóg nie stawia limitów w przebaczeniu, ponieważ nie postawił limitu w miłości. Przebaczać komuś, to znaczy kochać go! A doświadczać przebaczenia to znaczy być kochanym. Tak jak miłość Boga jest nieodwołalna tak i Jego przebaczenie. Kto zaś przebacza, ten daje świadectwo, że Boga zna. Jeżeli ktoś z serca przebacza – ośmielam się powiedzieć, że ma Boga w sercu, bo przebaczenie to domena Boga.

Przebaczenie Boga w sposób ścisły wiąże się z zadośćuczynieniem. Pewien nowo nawrócony człowiek opowiadał mi, jak miał ogromne niepokoje, co do swojej przeszłości. Sumienie go niepokoiło bo, co prawda Bóg przebaczył mu grzechy, ale przecież przy rachunku sumienia mówi się o konieczności zadośćuczynienia za grzechy. No więc, co z tymi grzechami, których po ludzku nie potrafi już naprawić – choć bardzo by tego chciał? Spowiadał się wielokrotnie, a jednak skrupuły nurtowały i niepokoiły jego serce. Kiedyś po wieczornej modlitwie, kiedy nie mógł zasnąć, usłyszał w głębi serca głos: „Dlaczego się tak dręczysz - Ja zadośćuczyniłem za twoje grzechy na Krzyżu”.

Przebaczenie wiąże się z odpuszczeniem win i zadośćuczynieniem za skutki. Grzech, o którym rozważaliśmy w poprzednim miesiącu, jest tak poważny, że nikt nie umie naprawić jego skutków. Gdyby Pan Jezus nie odkupił nas od win i nie zadośćuczynił za nasze grzechy na Krzyżu, nie byłoby możliwe nasze nawrócenie – bo sami nie potrafilibyśmy naprawić to, co zniszczył grzech. Na Krzyżu Bóg odkupił nasze winy i zadośćuczynił za grzechy nasze. Czy to znaczy, że nie musimy nic już zadość czynić? Oczywiście, że powinniśmy! Tam, gdzie po ludzku jest to możliwe, krzywdy wyrządzone trzeba naprawić. Chodzi o to, abyśmy pamiętali, że nasze stosunkowo małe zadośćuczynienie jest możliwe tylko dlatego, że Jezus wcześniej za mnie zadośćuczynił na Krzyżu. Dobrym tego obrazem jest przypowieść o „niełitościwym słudze”, która mówi, że Pan bierze mój ogromny dług na siebie, a ode mnie wymaga bym spłacił tylko coś niejako symbolicznego: **Mt 18, 23: Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał rozliczyć się ze swymi sługami. Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, aby tak dług odzyskać. Wtedy sługa upadł przed nim i prosił go: "Panie, miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam". Pan **ulitował się** nad tym sługą, **uwolnił go i dług mu darował.** Lecz gdy sługa ów wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu **był winien sto denarów.** Chwycił go i zaczął dusić, mówiąc: "Oddaj, coś winien!". Jego współsługa upadł przed nim i prosił go: "Miej cierpliwość nade mną, a oddam tobie". On jednak nie chciał, lecz poszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu. Współsłudzy jego widząc, co się działo, bardzo się zasmucili. Poszli i opowiedzieli swemu panu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego wezwał go przed siebie i rzekł mu: "Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinieneś być ulitować się nad**

swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?". I uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda. Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu».

Warto zatrzymać się na tej przypowieści. Dług, który wynosi 10 tysięcy talentów jest nie do spłacenia. 1 talent to zmieniająca się w różnych czasach waga złota albo srebra, równa 34,272 kilo lub też 6 tysięcy drachm/denarów. Tak więc 10 tysięcy talentów to tyle co ponad 342 tony złota albo srebra lub 60 milionów drachm/denarów. Trudno sobie wyobrazić tyle złota lub srebra, albo taką kwotę pieniędzy – a co dopiero uświadomić sobie, że mamy to spłacić. Jest to dług nie do spłacenia – tyle nam chciał powiedzieć Pan Jezus. Pan ten dług słudze darował, a więc wziął go na siebie, zadośćuczynił – bo ów sługa zdolny był zdefraudować tyle złota lub srebra ale nie potrafił już go zwrócić. Czego w zamian oczekiwał Pan od sługi? Małego włączenia się w Jego zadośćuczynienie: *podarować bliźniemu 100 denarów* = przeciętne wynagrodzenie za jeden dzień pracy. Tyle powinien uczynić ten, komu darowano dług 60 milionów denarów. Pan darował mu ogromny dług, dlatego możliwe było jego małe zadośćuczynienie, którym miał być mały gest miłosierdzia. Niestety sługi nie było na nie stać.

Przebaczenie to także dyskrecja. Pan nauczył nas, że przebaczenie idzie w parze z dyskrecją. Bóg nie ujawnia naszych grzechów. Zastrzegł sobie do nich prawo. To często my bawimy się ludzkimi grzechami, o nich mówimy, piszemy, publikujemy. Pan tego nie czyni. Dlatego jest konfesjonał, spowiedź uszna po cichu i indywidualna. Dlatego tajemnica spowiedzi obwarowana ciężkimi sankcjami, gdyby ktoś ją naruszył. Bóg wie, że grzech rani, zadaje cierpienia, zawstydzia, poniża – dlatego nie czyni z niego przedstawienia. Oczywiście dyskrecja Boga jest daniem czasu miłosierdzia, aby się w porę nawrócić i od grzechu uwolnić przez skruchę i przyjęcie przebaczenia.

Dobrym przykładem ewangelicznym takiej dyskrecji jest wydarzenie o Jawnogrzeszniczcy, którą Pan Jezus uratował od ukamienowania. Jezus nie wszedł w polemikę z jej oskarżycielami. Nie chciał o jej grzechu rozmawiać – choć inni chcieli Go do tego sprowokować. Jezus nie ujawnił grzechów tych, którzy chwycili za kamienie – a znał ich sumienia. Znał grzech tej kobiety i grzechy tych, którzy chcieli ją ukamienować – ale o nich nie mówi. Podobnie dyskretnie zachowuje się, kiedy odpuszcza grzechy paralitykowi – mówi o grzechu jako przyczynie choroby, ale go nie wymienia. Podobnie będzie z Faryzeuszem Szymonem Trędowatym, któremu daje lekcję gościnności, ale grzechów mu nie wyrzuca. Podobnie z łotrem na krzyżu. Podobnie i z tymi, którzy bluźnili przeciw Niemu, kiedy wisiał na krzyżu – ani jednego grzechu ich nie ujawnia, choć je zna. W zamian za to modli się o przebaczenie dla nich.

Miłosierdzie Boga wyraża się w przebaczeniu grzechów, zawsze i wszelkiego grzechu ale i w tym, że Bóg naszych grzechów nie ujawnia. Przebaczenie to także dyskrecja oczekiwania. Danie czasu – aby się nawrócić. Możemy tego doświadczyć sami, kiedy wspomnimy, ile razy przeżyliśmy sakrament pojednania i otrzymaliśmy rozgrzeszenie.

Podziękuję Panu za to, że zawsze mi przebacza. Podziękuję za to, że staram się i pragnę przebaczać innym – darować te 100 denarów bliźniemu. Rozważę, co to znaczy, że:

„Przebaczać komuś to znaczy kochać go! A doświadczać przebaczenia to znaczy być kochanym. Kto przebacza ten daje świadectwo, że Boga zna. Kto przebacza ten miłuje.”

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. Postawa gotowości przebaczenia wiąże się z uczciwą postawą wobec siebie, szczerą pokorą. Dopiero wtedy jestem w stanie nachylić się nad bliźnim i przyjąć go w duchu akceptacji, bez wypisywania jego win i grzechów, niespełnionych oczekiwań i naruszonego zaufania. Nie buduj muru mentorstwem, udowadnianiem racji, zdrowym rozsądkiem – przygniatając swoim ciężarem atmosferę domu rodzinnego... Nie udowadniaj siebie, nie zacinaj się w sobie – ale otwórz ramiona i wyjdź naprzeciw! Nie oczekuj słów - przytul i przebacz... Staraj się nie przechowywać w sercu „swego poświęcenia”. Jeśli nie dorastasz jeszcze do tego momentu – proś Jezusa o łaskę pokory...
2. Wyrzuć z siebie wszelką zazdrość – nie bądź „starszym bratem” syna marnotrawnego... Nie wyliczaj swoich zasług, nie wprowadzaj równej miary dla swoich bliźnich, nie oczekuj, że coś ci się należy. Ciesz się z tego, co otrzymałeś jako dary od Boga i pomnażaj to zgodnie z możliwościami. Przyjrzyj się w tym duchu swojej postawie w pracy a także w domu. Nie licytuj się z najbliższymi w obowiązkach. Czy potrafisz dostrzec czyjeś przepracowanie i skutecznie temu zaradzić?
3. Kiedy natrafiasz na trudne sprawy, dotykasz ludzkiej biedy, zagubienia i poniżenia - zawsze zachowaj dyskrecję i cierpliwe milczenie. Módl się w tej intencji, by nie tylko nie skaleczyć czyjeś godności ale znaleźć sposób skutecznego wsparcia.
4. Staraj się w ciągu dnia znaleźć choć kilka minut zatrzymania w pracy, wyciszenia i wpatwienia się w Krzyż Święty. Może ten na ścianie a może na różańcu. Niech to będzie twoja osobista adoracja... Oddanie siebie ze wszystkimi sprawami...
5. Mały krok syna – potężna miłość Ojca... Proś o dar czasu przebaczenia grzechów – wyjścia na drogę, gdzie zawsze czeka Ojciec. Nie odkładaj daru Jego Przebaczenia na jutro, na przyszły tydzień czy miesiąc. Biegnij jak dziecko ze skaleczonym kolanem, wbitym kolcem, by obmyć ranę duszy w Jego łaskach wytryskających z Miłosiernego Serca. Zanurz swoją pychę, egoizm, małostkowość, konfliktowość, wszystkie swoje biedy życia codziennego – w wybielającej Krwi Baranka. Oprzyj się o Jego Krzyż ... Tam znajdziesz prawdę o sobie i ukojenie. Uklęknij wewnętrznie i pójdz śladami św. S.M. Faustyny:

„Co się tyczy spowiedzi świętej – wybierać będę to, co mnie najwięcej upokarza i kosztuje. Nieraz drobiazg więcej kosztuje aniżeli coś większego. Przy każdej spowiedzi wspomnieć na mękę Pana Jezusa i w tym obudzę skruchę serca. O ile to możliwe za łaską Bożą – zawsze się ćwiczyc w żalu doskonałym. Na tę skruchę poświęcę większą chwilę czasu. Nim przystąpię do kratki wejdę wpierw w otwarte i najmiłosierniejsze Serce Zbawiciela. Kiedy odejdę od kratki, obudzę w duszy mojej wielką wdzięczność ku Trójcy Świętej za ten cudowny i niepojęty cud miłosierdzia, który się dokonuje duszy, a im nędzniejsza dusza moja, to czuję, że morze miłosierdzia Bożego pochłania mnie i daje mi siłę i moc wielką.”

(Dzienniczek św. S.M. Faustyny Kowalskiej, 225).